

NIE TYLKO WĘGIERSKI

Rozmowa z prof. Markiem Stachowskim, kierownikiem katedry Filologii Węgierskiej w latach 1999–2002

□ Jak doszło do tego, że w 1999 roku objął Pan stanowisko kierownika Katedry Filologii Węgierskiej UJ?

■ Moje związki z hungarystką sięgają czasów studiów. Na turkologii, którą studiowałem, prowadzony był lektorat języka węgierskiego. Wtedy właśnie zacząłem się interesować związkami turkijско-węgierskimi i turkijско-uralskimi. Od tego czasu język węgierski zawsze był obecny, w mniejszym lub większym stopniu, w mojej pracy naukowej.

W 1997 roku udało mi się zaprosić do Krakowa prof. Eugeniusza Helimskiego z Berlina, który w semestrze zimowym poprowadził na hungarystycę zajęcia o historii języków uralskich, a ponadto otwarte zajęcia o językach Syberii. Już wtedy widoczny był brak na filologii węgierskiej językoznawców. Profil nauczania zorientowany był w stronę literacką, a współpraca zagraniczna ograniczona była tylko do Węgier.

W 1999 roku zmarł prof. Józef Bubak, ówczesny kierownik Katedry Filologii Węgierskiej. Nie było wtedy żadnego hungarysty, żeby obsadzić to stanowisko. Wybrano więc kogoś, kto ma związek z hungarystką.

□ Co stało się Pana głównym celem podczas zarządzania Katedrą?

■ Moim celem było między innymi rozwinięcie tła uralistycznego na filologii węgierskiej – aby nie była skupiona tylko na samych Węgrzech. Było to tak ważne, ponieważ węgierski, obok fińskiego i estońskiego, to najważniejszy język uralski. Brakowało jednak w Katedrze specjalistów w tej dziedzinie. Chciałem więc zapraszać na nasz Uniwersytet wykładowców, którzy poprowadziliby zajęcia dotyczące właśnie tego szerszego dla języka węgierskiego tła językoznawczo-kulturowego. Chciałem także, aby studenci wyjeżdżali na stypendia nie tylko na Węgry, ale także do ośrodków hungarystycznych w innych państwach. Od razu więc, w kwietniu 1999 roku, zaprosiłem do naszej Katedry Węgra Jánosa Pusztaya, hungarystę, który w swoich pracach językoznawczych zajmuje się właśnie tłem uralistycznym. Wygłosił wtedy u nas kilka wykładów, między innymi po węgiersku o syberyjskim zapleczu języka węgierskiego. Dodałem też do programu trochę zajęć językoznawczych, część z nich prowadziłem sam – na przykład przegląd języków uralskich i gramatykę porównawczą. Robiłem to wszystko z nadzieją, że uda się wykształcić własną kadrę językoznawców na hungarystycę.

W październiku 1999 roku pojechałem na konferencję uralistyczną do Hamburga, skąd przywiozłem dla naszej biblioteki książki hungarystyczne i uralistyczne – dwie duże walizki – dotyczące właśnie językoznawstwa. Otrzymałem je w darze od prof. Corneliusa Hasselblatta z Groningen. Natomiast w kwietniu 2000 roku przyjechał na kilka dni, z pierwszą wizytą do naszej Katedry, prof. Vladimir Napolskich. Podczas swojej kolejnej wizyty został już na dłużej i poprowadził zajęcia w wymiarze jednego semestru dotyczące wprowadzenia do języka udmurckiego. Były to jedyne wykłady tego typu w Polsce w tamtym czasie.

Ponadto w październiku 1999 roku przyjechał do Krakowa po raz pierwszy prof. Ralf-Peter Ritter z Frankfurtu nad Menem – indoeuro-

peista i uralista. Powtórnie gościł na naszym Uniwersytecie w 2001 roku, kiedy to podczas semestru letniego poprowadził wykłady. Później został już zatrudniony na stałe, co było bardzo istotne dla rozwoju językoznawstwa na hungarystycę. W marcu 2001 roku przyjechał też na krótko prof. Eberhard Winkler z Monachium, wykladał o językach bałtycko-fińskich, a więc o fińskim i estońskim.

We wrześniu 2001 roku uczestniczyłem w konferencji hungarystycznej w Debreczynie, gdzie spotkałem prof. László Nagya. Później zwróciłem się do niego z propozycją objęcia kierownictwa Katedry – zgodził się. Miałem pewność, że jest to człowiek, który doskonale poradzi sobie z tym zadaniem.

□ Z czego jest Pan szczególnie dumny z czasów kierowania Katedrą?

■ W czasie, gdy byłem kierownikiem Katedry Filologii Węgierskiej, prowadziliśmy jedyny w Polsce lektorat języka estońskiego. W Poznaniu od czasu do czasu też uczono tego języka, jednak nie wtedy, kiedy u nas. Ogólnie rzecz biorąc, a w Europie jest bardzo mało specjalistów w tej dziedzinie, na czoło wysuwa się tu Holandia. U nas wykłady z języka estońskiego poprowadził Aarne Puu.

Muszę też podkreślić, że udało mi się podczas mojej kadencji zapewnić hungarystycę cały etat dla osoby pracującej w bibliotece, co znacznie ułatwiło pracę studentom i pracownikom naukowym.

Przez cały czas sprawowania tej funkcji towarzyszyło mi wspomniane już pragnienie otwarcia filologii węgierskiej na szerszy kontekst językowo-kulturowy. Coś w tej kwestii zostało zainicjowane i studenci, którzy wtedy się uczyli w Katedrze, mieli szansę poznać kawałek innego świata uralistycznego, zaczęli wyjeżdżać też na stypendia do Estonii.

□ Dlaczego zrezygnował Pan z kierowania Katedrą?

■ Zrezygnowałem, bo stwierdziłem, że moja rola na hungarystycę zaczyna się kończyć – to znaczy: Katedra funkcjonuje zupełnie niezależnie i można ją przekazać w ręce specjalisty w dziedzinie hungarystyki. Z drugiej strony, miałem wtedy wiele obowiązków: prowadziłem zajęcia turkologiczne w Krakowie i na Uniwersytecie Warszawskim, byłem też prodziekanem i redaktorem naczelnym międzynarodowego rocznika etymologicznego. To było wystarczająco dużo, jak na moje możliwości. W 2002 roku, kiedy przekazałem kierownictwo Katedry prof. László Nagyowi, prowadziłem jednak jeszcze przez pewien czas zajęcia na hungarystycę.

□ Proszę powiedzieć coś więcej o miejscu języka węgierskiego w uralistyce.

■ Węgierski, fiński i estoński są trzema najbardziej znanymi językami z rodziny uralskiej, która jest porównywalna na przykład do rodziny języków indoeuropejskich. Wywodzą się z jednego prajęzyka, ale bardzo się zróżnicowały, podobnie jak języki indoeuropejskie. Język fiński i estoński są podobne do siebie, a węgierski jest rzeczywiście



Prof. Marek Stachowski

A. Wojnar

zupełnie inny. Te trzy filologie dominują w uralistyce. Charakterystyczne jest to, że pomimo deklarowanego werbalnie braterstwa narodów istnieje pomiędzy nimi konkurencja w badaniach, co wychodzi na dobre.

□ **Jak to się stało, że węgierski stał się tak wyjątkowy i odmienny od innych, nawet pokrewnych mu, języków?**

■ Węgrzy wędrowali do Europy z terenów przyuralskich, prawdopodobnie ze wschodniego stoku, wzdłuż Wołgi na południe. Dotarli do Imperium Chazarskiego, potężnego państwa wielonarodowościowego. Wtedy też zaczerpnęli dużo słownictwa z języków turkijskich. Następnie, po opuszczeniu państwa chazarskiego, osiedli w Europie, całkowicie oddalając się od swoich pobratymców, którzy zostali na terenie Uralu. Także kontakt z przodkami dzisiejszych Finów i Estończyków został przerwany. W związku z tym język węgierski mógł już tylko rozwijać się według własnych zasad i pod wpływem nowego otoczenia. W ostatecznym rozrachunku, ulegając europeizacji, bardzo się skomplikował oraz odróżnił od innych języków uralskich, zyskując swój specyficzny charakter.

□ **Jakie języki europejskie oddziaływały na węgierski?**

■ Węgrzy mieli kontakty głównie z ludnością słowiańską i z językami indoeuropejskimi. Na przykład, języki te mają zdania podrzędne, których w takiej postaci w zasadzie pozbawione są języki uralskie (tam zdania podrzędne oddawane są często przez rozbudowane grupy nominalne, tak że wypowiedzi potrafią być imponująco długie). Pod wpływem tych kontaktów zdania podrzędne rozwinęły również Węgrzy.

Co do słownictwa, to język węgierski występował z jednej strony jako dawca własnego słownictwa, a z drugiej – jako przekaznik wyrazów obcych. Ale nie zawsze odbywało się to w tak prosty sposób, jaki my znamy – na przykład w języku polskim mamy słowa zapożyczone bezpośrednio z języka niemieckiego. Za pośrednictwem języka węgierskiego przekazywane były na przykład wyrazy orientalne, które przyszły do węgierskiego z bardzo daleka i bardzo dawno. Jest to szczególnie ważne, ponieważ w inny sposób słowa te nie miałyby szansy znaleźć się w języku polskim.

Pamiętajmy też, że język węgierski był używany na terenach nizinnych, sąsiadujących bezpośrednio z Karpatami. W związku z tym część słownictwa poszła od Węgrów również do języków karpaccich, takich jak: rumuński, ukraiński, słowacki, polski i czeski – używanych przez górskich pasterzy wędrownych. Na przykład nasz wyraz *szalas* jest wyrazem ostatecznie węgierskim. Pierwotnie w języku węgierskim oznaczał po prostu miejsce zamieszkania, następnie został zapożyczony przez wołoskich pasterzy, którzy zaczęli go stosować w znaczeniu nam znanym, czyli *szalas* jako prowizoryczny domek w górach. W tym znaczeniu wyraz *szalas* dotarł właśnie do polskiego i, co ciekawe, jednocześnie został – już ze zmienionym znaczeniem wołoskim – zwrócony Węgom. Można więc powiedzieć, że węgierski nie jest językiem karpackim, tylko językiem Karpat, w tym sensie, że nie był używany przez pasterzy górskich, ale oddziaływał na języki karpaccie, stając się integralnym elementem w ich kształtowaniu. Myślę, że jak by na język węgierski nie patrzeć, jest to bardzo ciekawa filologia.

□ **Czy język polski miał wpływ na kształtowanie się języka węgierskiego?**

■ Mówiąc o języku w sensie potocznym, zazwyczaj ma się na myśli głównie słownictwo. W tym sensie tak, jest nieco zapożyczeń polskich w języku węgierskim. Jest też trochę słownictwa

węgierskiego w polszczyźnie. Natomiast trudno byłoby mówić o konkretnych zapożyczeniach w morfologii czy składni. Ogólnie rzecz ujmując, język węgierski jest niedoceniany przez polskich językoznawców, a z wielu względów jest bardzo ważny dla tej dziedziny nauki.

□ **Dlaczego język węgierski jest uważany za bardzo trudny do nauczenia?**

■ Gramatyka węgierska jest bardzo skomplikowana. Najtrudniejsze dla Polaka jest przyswojenie sobie pewnych kategorii gramatycznych, które są jak gdyby innymi kategoriami mentalnymi. Jeżeli na przykład w języku polskim odmieniamy czasownik *widzieć* i chcemy powiedzieć *widzę cię*, to potrzebujemy do tego dwóch wyrazów. W języku węgierskim jest to jeden wyraz, który jednocześnie oznacza *widzę i cię*. To już jest inny sposób myślenia, inna kategoria gramatyczno-mentalna. Takich zjawisk w języku węgierskim jest więcej. Jedne są przeprowadzone przez całą strukturę gramatyczną, inne sprawiają wrażenie procesu, który się zaczął, ale nigdy nie został zrealizowany do końca. W każdym razie niewątpliwie od strony gramatycznej jest to język bardzo ciekawy dla wszelkich studiów kontrastywnych i typologicznych.

□ **Czy jest jakiś język podobny do węgierskiego?**

■ Najbliższe węgierskiemu są języki obugryjskie w zachodniej Syberii. Jednak w takim sensie, jak my sobie to wyobrażamy (np. podobieństwo polskiego do słowackiego), takiego podobieństwa nie ma.

□ **Jakie miejsce w kształtowaniu tożsamości narodu węgierskiego miał język?**

■ Węgrzy do dzisiaj są dumni z tego, że są jedynym narodem koźowniczym, który przybył do Europy i utrzymał swoją tożsamość narodową oraz właśnie język. Mają więc silne poczucie swojej odrębności, które różnie się objawia. Czasami jest to smutek, poczucie osamotnienia i tęsknota za sąsiedztwem pobratymców. Niekiedy postawa staje się bardziej buńczuczna: „musimy bardzo uważać, aby tę wyjątkowość chronić, i dbać na przykład o czystość języka”. Efektem tego był okres odnowienia języka węgierskiego, który miał miejsce w XIX wieku. Wtedy, za ogólną zgodą i zaangażowaniem całego narodu, z wielkim zapałem usuwano z języka węgierskiego wyrazy obce: łacińskie i greckie, zastępując je własnymi. Rezultatem tego procesu jest to, że dzisiaj Węgier, który nie uczył się języków obcych, nie rozumie słowa *hotel, paszport czy restauracja*. Po tym okresie odnowy języka węgierskiego ta patriotyczna atmosfera w narodzie utrzymywała się, jednak dziś Węgrzy używają coraz więcej anglicyzmów, które wchodzą do języka węgierskiego.

□ **Czym zajmuje się Pan po odejściu z Katedry Filologii Węgierskiej?**

■ W tej chwili staram się z wielką radością być turkologiem i nikim więcej. Turkologia jest kolosalną filologią, nawet jeśli wziąć pod uwagę tylko rozpiętość geograficzną. Pracy jest więc co niemiara. Węgierski wciąż jednak zostaje w moim sercu i pamięci, wracam więc często w moich pracach do świata uralistycznego i języka węgierskiego.

□ **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała Anna Wojnar